

CZAS WOLNY A DZIEŃ ŚWIĄTECZNY

Refleksja na tle Listu apostołskiego Jana Pawła II *Dies Domini*

Swego czasu wpadła mi w ręce niewielka książeczka zatytułowana: *Komu potrzebne święta?*¹. Książeczka stanowiła rodzaj pogadanki religijnej dla młodzieży dotyczącej sensu chrześcijańskiego święta i świętowania, w formie prostych pytań i odpowiedzi. Autor stawia pytanie: „Jakie byłoby życie bez świąt? I zraz odpowiada: Smutne, trudne do zniesienia! Na szczęście zjawiają się one regularnie, by przerwać codzienne szare bytowanie i sprawić, byśmy mogli poświęcić nieco czasu na to, co dla nas najważniejsze: dla rodziny, dla przyjaciół, dla kraju, dla Boga...”. Na pierwszy rzut oka problem wydaje się jawić jako katechizmowy, wchodzący w skład podstawowej katechezy dla dzieci i młodzieży. Gdy jednak przyjrzymy się mu bliżej, okazuje się, że jest to zagadnienie aktualne, by nie powiedzieć palące dla wszystkich pokoleń. Co więcej, pytanie postawione w tytule owej książeczki należy do jednej z kluczowych kwestii nie tylko dla kręgu katolików, dla życia Kościoła, ale – śmiem powiedzieć – dla całego społecznego życia, w którym uczestniczą osoby różnych światopoglądów.

Pytanie można naturalnie sformułować nieco inaczej: „Dlaczego potrzebne jest nam święto” – nam jako społeczności (społeczeństwu). A może jeszcze szczegółowej – odnosząc je do konkretnej osoby: „dlaczego ja, współczesny człowiek potrzebuję święta?”.

Kryzys świętowania – kryzys święta

Co jakiś czas wybuchają ostre dyskusje społeczne na temat zakazu pracy w niedziele i święta, szczególnie handlu. Gdy ze strony Kościoła padają słowa przypomnienia jednej z podstawowych ewangelicznych zasad – zachowania dnia świętego – natychmiast rozpętuje się wrzawa. Wytaczane są jak zwykle liczne argumenty za tym, że Kościół miesza się do nie swoich spraw, że chce coś narzucać ludziom, a oni przecież najlepiej wiedzą, co służy ich dobru, nie liczy się z wolnością i dojrzałością społeczeństwa. Nie liczy się z realiami gospodarczymi, które wymagają dostosowania do nowych sytuacji. Przecież dzięki pracy w niedzielę – w dobie bezrobocia – wiele osób znajdzie zatrudnienie. Przyzwyczaić się można do owego dyżurnego zestawu argumentów. Wśród ataków jednak najbardziej dziwi stwierdzenie, iż Kościół zwraca się przeciw człowiekowi. Kościół głosząc nauczanie o dniu świętym pozbawia człowieka jakiegoś ważnego dobra. Nie rzadko dziwi nas, że nawet skądinąd pobożni katolicy wypowiadają całkiem liberalne zdania na ten temat. No cóż, sile oddziaływania opinii kształtowanej przez liberalne środowiska coraz trudniej się przeciwstawić.

Mamy zatem do czynienia ze zjawiskiem pewnego rodzaju kryzysu świętowania i święta. Z pewnością wielorakie są przyczyny owego zjawiska. Nie jesteśmy w stanie w skromnych ramach artykułu dać wszechstronnej odpowiedzi. Niewątpliwie jest to przejaw ogólniejszych procesów laicyzacji. My natomiast zapytajmy, czy marginalizacja świątecznego dnia nie wiąże się z zagrożeniem dla samego człowieka? Czy zatem nie jest to także kryzys człowieka?

Próba odpowiedzi

Nie chcemy bynajmniej w naszym artykule wejść w ową nie kończącą się polemikę, czy zachować spoczynek świąteczny, czy wprowadzać oficjalne zakazy pracy. Na każdy argument znajdzie się kilka kolejnych kontrargumentów. I tak dyskusja będzie rozwijać się niemal w nieskończoność. Autor jest przekonany, iż trzeba najpierw pozytywnie poznać wartość danej rzeczy, by ją zaakceptować. Więcej, by znaleźć w niej upodobanie. Wówczas z dużą dozą prawdopodobieństwa zniknie wiele wątpliwości. I tak nie ma sensu prowadzenie dyskusji o

¹ Wydawnictwo M, Kraków 1996. Są to fragmenty książki księdza i liturgisty Claude Duchesneau *Les Fêtes leurs signes et leurs rites*, Paris 1983.

zachowaniu dnia świątecznego, jego akceptacji i poszanowaniu, zanim nie wniknie się w jego istotę i znaczenie. Nie przekona osobiście, że stanowi on niezaprzeczalną, jedną z nadrzędnych wartości dla człowieka i całej społeczności. Każde chrześcijańskie święto ma swój religijny wymiar. Jego obchody są znakiem żywotności wiary. Ale też ma ono swe aspekty społeczne. Strzeże dobra człowieka także w jego doczesnych wymiarach.

Mistrzem w formułowaniu odpowiedzi na współczesne problemy stał się Jan Paweł II. On to wydał przed blisko dziesięciu laty List o świętowaniu niedzieli *Dies Domini*². List, jak się wydaje, przeszedł mało zauważony. A znajdujemy w nim bardzo głęboką a zarazem prostą i trafiającą w samo sedno argumentację dotyczącą naszego problemu. Nie zamierzamy tutaj ze względu na ograniczone ramy opracowania relacjonować bogatej teologii zawartej w dokumencie. Zwrócimy uwagę na kilka istotnych wątków pozwalających nam na odpowiedź postawioną w tytule artykułu. Na zagadnienie można spojrzeć od strony pozytywnego wykładu, bądź też piętnowania negatywnych zjawisk. To drugie ujęcie ma charakter nieco kaznodziejski. Dla niektórych odbiorców polemiczno-apologetyczny ton jest bardziej frapujący w odbiorze. Papież jednak przyjmuje inny klucz. Daje pozytywny wykład, chcąc ukazać wartość i piękno dnia świętego, całe bogactwo zawarte w jego obchodach. W pewnym sensie wzbudzić zachwyt człowieka, zachwyt wiary. Naturalnie w podtekście listu czuje się wskazanie na liczne współczesne trudne i niepokojące problemy, dotyczące różnych sfer życia religijnego i społecznego.

Przejdźmy zatem do naświetlenia kilku wątków papieskiego listu, odnosząc je zarazem do owych niepokojących problemów współczesnego człowieka. Gdy mówimy o święcie, myślimy przede wszystkim o niedzieli – dniu Pańskim. Sobór Watykański II powie zresztą, że niedziela jest najstarszym i pierwszym z świątecznych dni (KL 106). Każde ze świąt znajduje swe odniesienie do niedzieli, która z kolei znajduje swe korzenie w świętowaniu tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa (por. KL 102).

Prawda o początku świata

Niedziela – a za nią każdy dzień świąteczny – jest „świętowaniem dzieła Stwórcy” (DD rozdz. I). Kieruje naszą myśl do początków istnienia całej ziemskiej rzeczywistości. Ten świat, w którym żyjemy, wyszedł z rąk Boga. W stworzeniach zapisane są w znaki Jego obecności. Świętowanie dnia Pańskiego przypomina człowiekowi, skąd bierze początek jego egzystencja i od kogo posiada wszystkie ziemskie dobra. Uświadamia mu także głębiej prawdę, iż jest on jedynie na pewien czas zarządcą owych dóbr. Nie mamy tutaj trwałego miasta, przypomina biblijny autor (Hbr 3, 14).

Współczesnemu człowiekowi, który stał się tak dumny ze swoich osiągnięć i swojego panowania nad światem, trzeba niekiedy przypomnieć ową podstawową prawdę dotyczącą bytowania świata i właściwą hierarchię w podejściu do całej otaczającej go rzeczywistości. Nie chodzi bynajmniej o to, by powiedzieć, iż jego osiągnięcia w przekształcaniu świata nie mają wartości. Wszakże sam Stwórca kazał mu panować nad światem, używać swego rozumu i inteligencji do jego udoskonalania (por. Rdz 1, 28). Dopuścił do kontynuacji dzieła stworzenia, a zatem w pewnym sensie współstwarzania świata. W ten sposób potwierdził wielkość i nadzwyczajność człowieka pośród innych stworzeń. Przypomnienie początków świata ma jednak kształtować świadomość właściwej hierarchii dóbr, uczyć człowieka dobrze rozumianej pokory i uznania, że mimo swej wielkości jest tylko stworzeniem.

Bóg stworzywszy świat nie tylko odpoczął „w siódmym dniu”, ale dzień ten „uczynił świętym” (Rdz 2, 3). Przeznaczył go na czas obcowania człowieka ze świętymi tajemnicami, z samym Stworzycielem. Świętowanie ma stać się dziękczynieniem za egzystencję całego świata, a przede wszystkim samego człowieka. Zatem ma stać się okazją dla odniesienia całego stworzenia do Boga poprzez religijne akty.

² Z 31 maja 1998 r., dalej skrót DD.

Człowiek potrzebuje odkupienia

Każde święto jest zarazem przypomnieniem i świętowaniem „nowego stworzenia” (DD rozdz. II). W biblijno-teologicznym języku nowe stworzenie oznacza odkupienie człowieka i całego świata przez Chrystusa. W tym dniu wspomina się zmartwychwstanie Chrystusa (dzień pierwszy po szabacie). Dzięki Chrystusowemu zmartwychwstaniu dokonano się wyzwolenie człowieka z grzechu – duchowe oczyszczenie i oddanie go na powrót Bogu. Dla człowieka oddzielonego od Boga znów otwarło się niebo. Człowiek został na nowo stworzony w duchu, by móc posiadać „nową ziemię” (2P 3, 13) – zbawienie i wieczne szczęście. Prawda o odkupieniu jest jedną z centralnych dla chrześcijaństwa.

Także i współcześnie odbija się echem pierwotny grzech. Człowiek uważa, że może być równy Bogu. Nie chce Mu służyć (por. Rdz 3, 1 i nast.). Sądzi, że spokojnie może zbudować swój świat bez Boga. Jeszcze papież Paweł VI powtarzał, że największym grzechem współczesności jest utrata poczucia grzechu. Przypominał tę prawdę wielokrotnie Jan Paweł II³ i Benedykt XVI. Jeśli człowiek uzna, że jest bez grzechu, to znaczy, że nie potrzebuje odkupienia. A zatem nie potrzebuje Zbawiciela – Chrystusa. Może się obyć bez Boga. Celebracja zmartwychwstania Chrystusa podczas świątecznego obchodu paradoksalnie przypomina człowiekowi, iż jest on słaby, ograniczony i grzeszny. Ale równocześnie, głęboko przeżyta, odnawia w nim przekonanie, iż nie pozostaje on sam w swojej sytuacji oddalenia od Boga. Pokazuje drogę wyzwolenia – wolności Bożego dziecka – czyli konieczności wyzwolenia z grzechu. Wolności, która daje radość. Prawdziwa bowiem i głęboka radość człowieka bierze się z przekonania, iż został on wyzwolony ze zła oraz znajduje się bezpieczny pod Bożą opieką⁴.

Przypomnienie ostatecznego celu człowieka

Jan Paweł II nazwał niedzielę *dies dierum* – dniem objawiającym sens czasu (DD rozdz. V). Przypominał teologiczną tradycję, iż jest ona niekiedy nazywana dniem ósmym. Nie ma w kalendarzu tygodnia dnia ósmego. Takie nazwanie wskazuje na prawdę, iż dzień ten wyprowadza człowieka z tego świata ku wieczności, która nie będzie już liczona ziemskim czasem. Niedziela, a za nią każdy świąteczny dzień, przypomina człowiekowi, do czego jest on ostatecznie powołany. Otwiera okno z tego świata ku wieczności. Celebracja święta nie tylko przypomina, ale w teologicznym sensie jest już kosztowaniem (antycypacją) wieczności. Tylko człowiek jest dzieckiem Boga i ma prawo do udziału w Jego wieczności i szczęściu. Święto potwierdza ostateczny cel człowieka a zarazem jego godność dziecka samego Boga. Człowiek nie jest istotą ograniczoną do tego co materialne. Nosi w sobie nieskończoność i wieczność (por. DD 26).

Warto te prawdy przypominać człowiekowi, który ciągle wraca do pokusy związania się jedynie z doczesnością. Może częściej niż w jakiegokolwiek innej epoce – na skutek niebывałego postępu – człowiek zachwyca się materialnym rozwojem, uznaje że może on dać mu pełne zadowolenie. Wikła się w doczesność, a jednak ciągle odczuwa pragnienie czegoś, co jest nieskończenie większe. Jan Paweł II powiedział w jednej ze swych encyklik, że im więcej człowiek posiada, tym więcej pragnie mieć⁵. Jest to poniekąd znakiem, iż człowieka może zaspokoić jedynie nieskończony Bóg. Święto – naturalnie rozumiane jako święto religijne – chroni człowieka przed zasklepieniem się w doczesności. Osłania go przed niebezpieczeństwem sprowadzenia do rangi maszyny nastawionej jedynie na produkcję, która w momencie zużycia jest usuwana na śmietnisko.

Odpoczynek ciała i ducha

³ Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia*, z 2 grudnia 1984 r., 18.

⁴ Por. Adhortacja apostolska o chrześcijańskiej radości *Gaudete in Domino*, z 9 maja 1975 r., tekst polski w: Komisja Episkopatu Polski Duszpasterstwa Ogólnego, *Program duszpasterski na Wielki Jubileusz Roku 2000*, Katowice 199, s. 83-107, zwłaszcza r. III.

⁵ Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 28. Papież pisze: „... im więcej się posiada, tym więcej się pożąda, podczas gdy najgłębsze pragnienia pozostają niezaspokojone, a może Nawet zagłuszone”.

Wróćmy jeszcze raz do wcześniejszego wątku. Jak powiedzieliśmy, każde święto przypomina nam dzień stworzenia. Autor Księgi Rodzaju mówi, iż Bóg odpoczął w tym dniu po całym swym trudzie, jaki podjął (Rdz 2, 2). Jest to naturalnie antropomorfizm, poprzez który jednak dokonuje się objaśnienie istotnych prawd. W tym dniu, wzorem odpoczywającego Boga, człowiek ma także odpocząć, regenerując swoje vitalne siły. Nie chcemy w tym momencie poruszać kwestii fizycznego odpoczynku. Choć prawda o konieczności regeneracji sił wcale nie jest dla wszystkich tak oczywista. Obserwujemy, jak wiele osób wcale nie zdaje sobie sprawy, że odpoczynek służy zachowaniu podstawowego dla naszej ziemskiej kondycji daru życia i zdrowia. Wręcz za zasługę uznaje pracę ponad normy, nie licząc się z konsekwencjami utraty swego zdrowia, a nawet życia. A przecież to fizyczne życie jest pierwszym spośród wszystkich naturalnych dóbr posiadanych przez człowieka⁶. Więcej, możemy powiedzieć, iż człowiek w pełni sprawny lepiej pracuje i służy innym. Nie jest obciążeniem dla społeczeństwa i rodziny.

Zatrzymajmy się na obrazie Boga, który w chwili swego odpoczynku z zachwytem skierowuje się ku swoim dziełom. Biblijny Autor mówi, iż Bóg spoglądając na stworzenia z zadowoleniem stwierdzał, iż są one dobre a wręcz bardzo dobre (Rdz 1, 31). Czyżby chwila zadumy Boga, Jego kontemplacji nad swymi dokonaniem? (DD 11)⁷.

Świąteczny odpoczynek człowieka ma być zawieszeniem na pewien czas swych wysiłków i spojrzeniem na sens dokonanej pracy oraz wszystkich powszednich zajęć. Mówią, że artysta nawet gdy znajduje się w trudnej materialnej sytuacji nie od razu chce sprzedać swój obraz. Chce z nim jakiś czas przebywać – przypatrywać się mu, podziwiać go, jakby obcować z nim w radości. Tempo życia, współczesny system pracy sprawiają, że człowiek coraz rzadziej ma możliwość oglądania efektów wysiłków, w których uczestniczył, przedmiotu który wykonał. Z jednej pracy biegnie do następnej. I być może dlatego jest on sfrustrowany, niezadowolony ze swego zawodu, wręcz życia. Potrzebuje zatem chwili zatrzymania się po pracy i – ośmielmy się powiedzieć – pewnego rodzaju kontemplacji wykonanego dzieła. Święto jest takim zatrzymaniem i spojrzeniem z innej perspektywy na swoje dokonania, uradowaniem się z wykonanego dzieła, z jego piękna, refleksją nad owocem pracy, by zobaczyć, że ma ona swój sens⁸.

Świąteczny odpoczynek ma być wyzwoleniem z balastu świata pracy po to, by człowiek mógł dostrzec, iż są jeszcze inne wartości w jego życiu. Przez odpoczynek zatrzymuje się on, by owe wartości niejako na nowo sobie uświadomić, pielęgnować i rozwijać. O szeregu z nich, tych najistotniejszych powiedzieliśmy już wyżej. Spójrzmy na inne. Celem życia nie jest jedynie trud pracy i zdobywanie materialnych dóbr. Istnieje wokół niego świat przyrody, ludzkiej kultury a przede wszystkim drugi człowiek – społeczeństwo. W tym ostatnim zwłaszcza jego rodzina. Wszystkie wspomniane wartości ubogacają jego człowieczeństwo: poszerzają horyzonty jego myślenia, budują międzyludzkie więzi tak konieczne dla prawidłowej egzystencji i integralnego rozwoju.

Budowanie wspólnoty

Odnieśmy się ponownie do Listu *Dies Domini*. W jednym z rozdziałów papież nazywa niedzielę dniem człowieka (*dies hominis*). Papież mówi między innymi, iż jest to czas, by zachwycić się pięknem otaczającej nas przyrody (DD 67). Sprawa niebagatelna w epoce techniki. Człowiek skazany na codzienne bytowanie wśród maszyn i komputerów, zasypywany coraz większą ilością administracyjnych czynności, żyjący w świecie mediów, surfujący w wirtualnej przestrzeni internetu coraz częściej wyobcowuje się z naturalnego środowiska. Ma to wszystko z pewnością nie najlepszy wpływ na jego mentalność i zdrowie. Często sam nie wie, dlaczego jest

⁶ Por. np. Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, z 25 marca 1995 r., zwłaszcza 39-41.

⁷ Por. R. Lohfink, *Unsere Großen Wörter. Das Alte Testament zu Themen dieser Jahre*, Freiburg 1977, s. 202.

⁸ Profesor świętuje ze swymi absolwentami po ciężkich obronach i wtedy zapomina, ile nerwów kosztowało go promotorstwo, może powiedzieć, że mimo niedoskonałości ta praca uzyskała wymagany certyfikat jakości i trzeba się cieszyć, że osiągnęliśmy cel.

przygnębiony, sfrustrowany bądź zwyczajnie przemęczony. Jak powie w innym miejscu Jan Paweł II, kontakt z naturą daje pogodę ducha i radość życia⁹. Obcowanie z naturą, wypoczynek na świeżym powietrzu, wycieczka nie jest czasem straconym, jak myślą niektórzy. Wręcz przeciwnie, nadaje dniom powszednim i pracy człowieka nową dynamikę.

Jeszcze ważniejszą rzeczą w owym *dies hominis* jest okazja do bliższego spotkania z drugim człowiekiem w atmosferze spokoju i bezinteresowności, budowanie międzyludzkich więzi i „braterskiej wspólnoty” (DD 68). Podstawowym stwierdzeniem antropologii jest prawda o tym, że człowiek rozwija się poprzez kontakt z drugą osobą i pielęgnowanie międzyosobowych relacji. W dniu świętym otwiera się owa przestrzeń kontaktu z bliźnimi. Kontakt, który nie kształtuje się w oparciu o rzeczowe relacje (praca zawodowa, regulamin uczelni, administracyjne zależności itp.) lecz tworzony jest przez bezinteresowne otwarcie człowieka ku człowiekowi. *Dies hominis* daje możliwość spotkania z przyjaciółmi, rozmowy z nimi w spokojnej atmosferze, zwyczajnego bycia z drugim człowiekiem. Szczególnego znaczenia nabiera spotkanie w gronie rodziny, które buduje jej jedność (DD 52). Jest to sprawa niebagatelna w czasach ogólnego kryzysu rodziny objawiającego się między innymi w rozluźnianiu rodzinnych więzów, braku zrozumienia między małżonkami, między dziećmi a rodzicami. Zróznicowany czas zajęć, narastające obowiązki związane z rosnącym tempem życia, niestety wspomina już przez nas praca w niedzielę, w znacznym stopniu utrudniają owe najprostsze kontakty. Nie mamy już czasu nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Święto społecznie obchodzone, podkreślmy w tym samym czasie, zwyczajnie daje chwile dla bycia wśród bliskich, które cementuje wspólnotę z nimi.

Wreszcie w kontekście *dies hominis* papież pisze o dniu budowania solidarności z ubogimi i rozwijania posług miłosierdzia. „Nie można być szczęśliwym bez innych” (DD 72). Tradycja chrześcijańska każe część swego wolnego czasu oddawać służbie na rzecz potrzebujących (odwiedziny chorych, osób w podeszłym wieku, dzielenie się dobrami z uboższymi itp.). Prawdziwa radość święta budzi się także z poczucia dobrego wypełnienia uczynków miłości bliźniego. W ten sposób święto jeszcze bardziej cementuje międzyludzką wspólnotę nie tylko przez słowne deklaracje, ale przez konkretne czyny miłosierdzia.

Odpoczynek całego stworzenia

Głęboka refleksja nad ważnymi sprawami życia, spotkanie z drugim człowiekiem, zwłaszcza z rodziną, o czym mówiliśmy wcześniej, wymagają odpowiedniej atmosfery: ciszy, spokoju, braku pośpiechu bądź gwałtownego ruchu. Wraz z człowiekiem powinno na jakiś czas umilknąć całe otoczenie. Mówi się dzisiaj wiele o zagrożeniach ekologicznych. Pośród nich jest także hałas i narastający ruch komunikacyjny.

Na wzór odpoczywającego Boga, co jakiś czas powinno odpocząć także całe stworzenie – tworząc atmosferę sprzyjającą doświadczeniu świątecznych dóbr. Nasz wspólny dom – oikos – powinien w świątecznym dniu zamilknąć, by stworzyć odpowiednią czasoprzestrzeń nie tylko dla spokojnego wypoczynku ciała, regeneracji napiętej psychiki, ale dla kontemplacji głębszych wartości, spokojnego spotkania w gronie rodziny i znajomych. Posługując się prostym przykładem: jak można spokojnie wypoczywać, medytować, rozmawiać z bliskimi a tym bardziej modlić się, gdy wokół, jak w powszedni dzień pracują maszyny a na ulicy panuje wzmożony ruch, bo właśnie wtedy całe kolumny samochodów zmierzają na targowiska itd? Dyskusja o zakazie pracy w święta niestety nie zauważa tego aspektu zagadnienia.

Patrząc na zarysowaną teologię świątecznego dnia, widzimy bez trudu liczne egzystencjalne odniesienia. Dobrze przeżyte święto przypomina fundamentalne prawdy dotyczące bytu człowieka i jego celu. Jak mogliśmy się przekonać, ochrania i zabezpiecza wartości specyficzne dla człowieka.

⁹ *Pokój z Bogiem Stwórcą – Pokój z całym stworzeniem*. Orędzie na XXIII Światowy dzień pokoju, 1 stycznia 1990 r., 14.

Granica między świętem a codziennością

Jeden z hymnów *Liturgii Godzin* (tzw. popularnie *Brewiarza*) przynosi znamienne słowa: „O najświętszy Boże w niebie (...) ustaliłeś bieg księżyca i dla gwiazd bezpieczne drogi. rozdzieliłeś dzień od nocy, kładąc im granice trwania”¹⁰. W innym zaś czytamy: „Władco każdej pory czasu, jego bieg obdarzasz ładem, bo dla pracy dzień ma służyć, dla spoczynku ciemność nocy”¹¹. Zacytowane zdania można zaaplikować do sytuacji granicy pomiędzy świętem a dniem powszednim. Jasne odgraniczenie dwóch okresów ma przyczyniać się do wprowadzania ładu w życie pojedynczego człowieka i całego społeczeństwa. Jan Paweł II w przytaczanym liście pisze o świętym rytmie nadanym przez Stwórcę światu w dniu jego kreacji (DD 20, 22)¹². Jest to rytm sześciu dni pracy przepleciony dniem odpoczynku i świętowania. Ów ład tygodnia ma zabezpieczyć dobro indywidualne i społeczne. Gdy ztraca się granica między dniem powszednim i świętem, gubi się też człowiek pochłonięty licznymi powszednimi czynnościami – pracą i ciągle narastającymi obowiązkami. Gubi on ostatecznie sens i kierunek swej egzystencji.

Współcześnie zauważamy owo niebezpieczeństwo. Wspominaliśmy już rozszerzanie pracy na dni świąteczne. Można tu wskazać inny przykład zjawiska tzw. telepracy. Pracy najczęściej wykonywanej na komputerze, a potem drogą internetową przesyłanej do pracodawcy. Wykonuje ją człowiek sam, poza ramami nakreślonymi na przykład przez regulamin zakładu pracy i nie zawsze potrafi on zachować samodyscyplinę określenia godzin swej aktywności. Już samo przebywanie człowieka całymi godzinami w cyberprzestrzeni nie rzadko powoduje, że ztraca on poczucie realnego, ziemskiego czasu. Zaciera się dla niego też granica między dniem a nocą, świętem a dniem powszednim. Wybrane przykłady uświadamiają nam głębszy problem. Otóż w tym wszystkim może także gubić się gdzieś sakralny wymiar życia człowieka. Gustaw Herling-Grudziński w swej książce *Inny świat* opisującej przeżycia z sowieckiego gułagu wspomina, iż jeszcze gorszym od wyniszczenia fizycznego przez nieustanną, bez przerw pracę, było zniszczenie duchowe. Otóż według autora nieszczęściem owych obozów pracy był brak święta, choć zdarzały się sporadycznie dni przerwy w pracy ogłaszane nieregularnie przez komendanta. W ten sposób przed uwięzionymi zamykano okno ku światu innych wartości. Człowiek stawał się bezmyślnym zwierzęciem, ograniczonym jedynie do niewolniczej pracy.

Okazuje się, iż współczesne życie opanowane przez laickie i liberalne wpływy nosi w sobie podobne trendy. W jakiś sposób zmierza ono do ograniczania sacrum. Następuje zjawisko pewnego zawłaszczania sacrum ze strony profanum. Dzieje się to między innymi przez marginalizację religijnie pojętego święta. Stąd rodzi się retoryczne pytanie: czy nie gubi się sam człowiek ze swym wzniosłym powołaniem?

Formacja człowieka

Na koniec jawi się pytanie: jak dyskutować ze współczesnym człowiekiem, by trafnie go przekonać o wartości świątecznego dnia oraz jego zachowaniu. Naturalnie, nie jest to sprawa łatwa. Nie chcemy też w krótkim artykule rozwijać tego skomplikowanego tematu. Wskażmy tylko na dwa wątki. W człowieku trzeba budzić opartą na pogłębionej, rozumnej refleksji nad sensem święta i świętowania. Winna ona sięgać także do rzetelnych uzasadnień doktrynalnych (DD 6), choć naturalnie jej istotą jest osobista relacja do Boga. Wiara stanowi punkt wyjścia wszelkiej dyskusji na ten temat. Trzeba jednak często zejść do prostych ludzkich argumentów: ukazać, iż ztracanie święta, to ztracanie podstawowych wartości ważnych dla człowieczeństwa takich jak jego zdrowie bądź życie społeczne, zwłaszcza rodzinne. Na tym dopiero gruncie można mówić o zagrożeniu ztratą nadprzyrodzonego wymiaru ludzkiej egzystencji. Być może nawet użycie argumentu o

¹⁰ Nieszpory, środa I tygodnia, *Liturgia Godzin*, Pallotinum 1987, t. III, s. 623.

¹¹ Nieszpory, wtorek II tygodnia, tamże, s. 721.

¹² Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, z 14 września 1981 r., 25.

sprowadzeniu człowieka do roli niższej istoty ze świata zwierząt, dla której liczy się tylko materialne przetrwanie.

Nie wykluczone też – uderzmy się w piersi – że użyta ze strony kościelnego nauczania argumentacja broniąca dnia świętego jest zbyt jednostronna, autorytarna, a mało dialogiczna, podkreślająca jedynie Boży nakaz, za słabo natomiast naświetlająca wartości dnia świętego. Ze współczesnym człowiekiem trzeba prowadzić cierpliwy dialog. Zrozumieć jego pytania. Być może odkryć, iż jego wydawałoby się przemyślane poglądy są tak naprawdę głęboko ugruntowane. Pytanie zatem, które postawiliśmy w tytule naszego wystąpienia to ostatecznie podstawowe pytanie o wiarę. Powiedzmy więcej o miłość Boga i człowieka.

* * *

Za słowa podsumowania niech posłuży zdanie z papieskiego listu: „Czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym, ale raczej czasem, który zyskujemy, aby nadać głęboko ludzki charakter naszym relacjom z innymi i naszemu życiu” (DD 7).

My dodalibyśmy: przez ograniczanie święta człowiek zaczyna tracić sens swego bytowania, zamknie się okno ku jego wyższemu przeznaczeniu, okno ku światu nadprzyrodzonemu. Zachwiane zostaną istotne więzi społeczne¹³.

¹³ Autor artykułu chciałby też na koniec podzielić się z czytelnikiem życiowym przykładem. Ma on przyjaciela w jednym z bogatych krajów zachodniej Europy posiadającego niewielki, doskonale prosperujący zakład pracy, mający wiele palących zamówień. Pytał go kiedyś, dlaczego nie pracują więcej na przykład w soboty. Mogliby przecież więcej zarobić. Odpowiedział prosto: ludzie nie przyjdą, bo mają swoje domy i rodziny. Chcą być ze swoimi. Nie padł oczywiście religijny argument (zresztą pytanie nie dotyczyło wprost pracy w święta). W społeczeństwie dostatku odkryli, że są wartości wyższe niż tylko materialne. Jest najpierw człowiek, jego rodzinne życie a może i dobre rozrywki.